

Małgorzata Bochniarz-Róžańska
Wydział Neofilologii

Wielkie starcie

Mierzymy się z czasem. Z czasem, który pozostał, aby znaleźć lekarstwo na nudę i odegrać ostatni akt. Przyszłość to trudny temat, zazwyczaj wolimy o niej nie myśleć. Wyobrażamy sobie siebie jako zniedołężniałych i starych, ale rzadko w tej wizji dostrzegamy również to, co może stać się z naszym światem. Czy nasze wnuki będą z nas kpić, tak jak my dziś kpimy z dziadków nie potrafiących obsługiwać najnowsze telefony komórkowe? Prawdopodobnie poczuje się jeszcze bardziej samotni i mniej zrozumiani. Przeżywając kolejne lata przed komputerem, z telefonem w ręku, przed telewizorem przegapiamy coś, tracimy kontakt z innymi ludźmi i światem za oknem. Postępująca alienacja utrudnia nam trzeźwe myślenie i postrzeganie rzeczywistości, także krytyczne podejście do tego, co dzieje się tu i teraz. Siedząc przed komputerem trudno jest zauważyć, jak bardzo zniszczony jest świat, do jakiego stopnia „zagrąciliśmy” matkę Ziemię.

Powiedzmy, że jest 2116 rok. Przez Europę przetoczyła się fala katastrof, większość kontynentu jest zniszczona, a to co pozostało, nie nadaje się do zamieszkania. Zwierzęta wyginęły albo ewoluowały w najdziwniejszy sposób, żeby przeżyć. Człowiek ukrył się w przebudowanych miastach, które teraz znajdują się o wiele wyżej w związku z tym, że ziemia albo została zatopiona albo wypalona przez słońce. Żywi się sztucznie wytworzonymi produktami i ogląda ze zdziwieniem zdjęcia sprzed 100 lat, kiedy ludzie robili zakupy w sklepach osiedlowych i wracali do domów wieczorem, siadali przed telewizorem z piwem i oglądali serial. Nic z tych rzeczy nie przetrwało, może jedynie wiara w ideę, że człowiek jest superistotą, której życie na planecie zostało ofiarowane po to, by przyczynić się do jej zagłady.

Być może zakładam najgorsze, a być może przyszłość jest jeszcze czarniejsza. W końcu, o ile jeszcze jesteśmy w stanie pójść do przodu z postępem cywilizacyjnym. Jakich funkcji brakuje naszym komputerom, abyśmy przestali chcieć więcej? Niestety, człowiek to próżna istota, która dostosowuje rzeczywistość do siebie, nie patrząc na konsekwencje. Mówi: żyję tu i teraz, to co będzie za 100 lat to nie moja sprawa.

Nastąpi wielkie starcie na szczycie rozwoju technologii z momentem kulminacyjnym wytrzymałości naszej planety. Nasze możliwości – kontra potop i wyjałowienie ziemi. Możliwe, że przeżyje to tylko niewielka część ludzi. Powstaną nowe, bardziej rozwinięte miasta z domami, z których wyjść można jedynie w sztucznym ciele sterowanym z zewnątrz. Powietrze zostanie zatrute, a woda zanieczyszczona. Człowiek będzie musiał się zaadaptować do warunków życia na stałe umieszczony w czterech ścianach. Nigdy więcej nie wyjdzie na zewnątrz, żeby odetchnąć świeżym powietrzem.

Właściwie żyjąc w miastach, połączeni za pomocą sieci bezprzewodowej, można uzyskać efekt przebywania z innymi ludźmi, których za 100 lat będzie o wiele, wiele mniej.

Rozwój techniczny pozwoli na budowę specjalnych mieszkań umiejscowionych powyżej tych zniszczonych, na budowę pancerzy i sztucznych ciał sterowanych z zewnątrz do wychodzenia na zewnątrz. Wolność, która dziś wiąże się nierozdzielnie z pojęciem rozwoju, w przyszłości będzie oznaczać zupełnie coś innego. Również samotność zyska nowy wymiar. Cóż z tego, że zostanie wynalezione lekarstwo na raka, skoro za oknem świat będzie się rozpadał kawałek

po kawałku. Ile wart jest dla Ciebie nowy iPhone, a ile jest warte życie na ziemi, czysta woda i powietrze? Prawdopodobnie zapytani dziś ludzie odpowiedzą, że marzą o nowym telefonie, samochodzie, może mieszkaniu. Czy ktoś marzy o czystszy powietrzu? Bardzo w to wątpię. Społeczeństwo konsumpcyjne nie uznaje wartości czysto abstrakcyjnych, widzi jedynie handel napędzany przez egoizm, który zaprowadzi człowieka nigdzie indziej, jak do zguby.